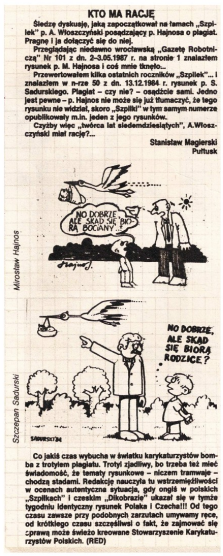

KTO MA RACJĘ

Śmieszy dyskusję, jaką zapoczątkował na łamach „Szpilek" p. A. Włoszczyński posądzający p. Hajnosa o plagiat. Pragnę i ja dołączyć się do niej.

Przeglądając niedawno wrocławską „Gazetę Robotniczą" Nr 101 z dn. 2-3.05.1987 r. na stronie 1 znalazłem rysunek p. M. Hajnosa i coś mnie tknęło...

Przewertowałem kilka ostatnich roczników „Szpilek"... i znalazłem w n-rze 50 z dn. 13.12.1984 r. rysunek p. S. Sadurskiego. Plagiat – czy nie? – osądźcie sami. Jedno jest pewne – p. Hajnos nie może się już tłumaczyć, że tego rysunku nie widział, skoro „Szpilki" w tym samym numerze opublikowały m.in. jeden z jego rysunków.

Czyżby więc „twórca lat siedemdziesiątych", A.Włoszczyński miał rację?...

Stanisław Magierski
Puńsk

Mirosław Hajnos

NO DOBRZE, ALE SKĄD SIĘ BIORĄ BOCIANY

Szczepan Sadurski

NO DOBRZE, ALE SKĄD SIĘ BIORĄ RODZICE?

Co jakiś czas wybucha w światku karykaturzystów bomba z trotylem plagiatu. Trotyl zjadliwy, bo trzeba też mieć świadomość, że tematy rysunkowe – niczem tramwaje – chodzą stadami. Redakcje nauczyły tu wstrzemięźliwości w ocenach autentyczna sytuacja, gdy ongiś w polskich „Szpilkach" i czeskim „Dikobraze" ukazał się w tymże tygodniu identyczny rysunek Polaka i Czecha!!! Od tego czasu zawsze przy podobnych zarzutach umywamy ręce, od krótkiego czasu szczęśliwi o fakt, że zajmować się sprawą może świeżo kreowane Stowarzyszenie Karykaturzystów Polskich. (RED)

Powyżej:
Interesująca historia plagiatu, opisana w piśmie Szpilki nr 27 z 1987 r.

Rysunek nagrodzony Złotą Szpilką '86

Dwa odcinki komiksu "Supersam" z roku 1981:

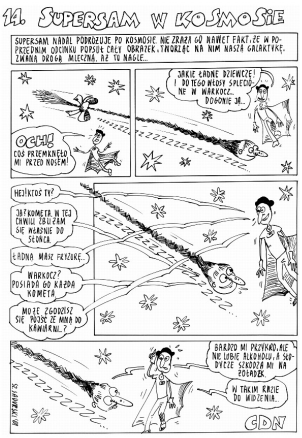

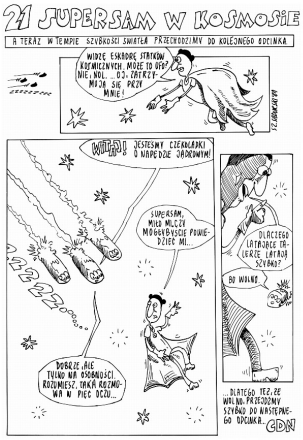

Szpilki z połowy lat 80. Wybrane strony z żartami i komiksami Szczepana Sadurskiego oraz okładki z jego rysunkami.

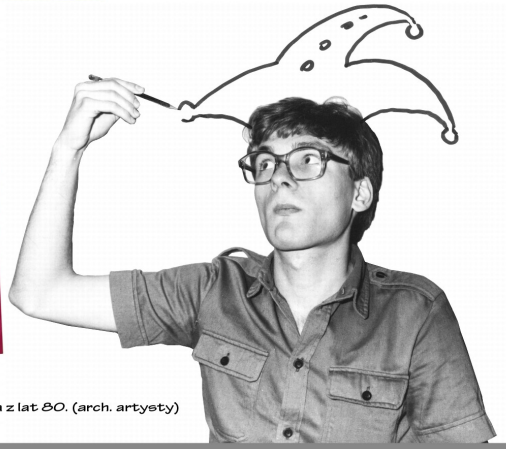

Fotografia z lat 80. (arch. artysty)

SZPILKA Z CENNEGO KRUSZCU

W dniu swoich 18. urodzin zadebiutował w Szpilkach, kultowym piśmie satyrycznym. Kilka lat później był już najczęściej publikowanym rysownikiem tego tygodnika, prezentując czasem po kilka żartów w jednym numerze (pierwszą okładkę z jego rysunkiem wydrukowano zaledwie rok po debiucie). Został nagrodzony Złotą Szpilką'86 w konkursie na najlepszą satyrę (rok wcześniej jako 19-latek otrzymał Srebrną Szpilkę). Rysunek o dyrektorze wołającym do sekretarki: "Proszę połączyć mnie z proletariuszami wszystkich krajów", jak pisał Witold Filler: „(…) urzekał swym pomysłem, który sięgał granic filozoficznej metafory. I jej to polot zaniósł go na strony tylu pism satyrycznych Europy!"

NIE ZOSTAJE UZNANY ZA ARTYSTĘ

W wieku 24 lat miał za sobą dwa i pół tysiąca publikacji (nie licząc przedruków) w 75 pismach! Pisano o nim niemal wszędzie i to w samych superlatywach. Stał się niemalże modny, a o rysunki starały się najważniejsze gazety w kraju, a także wiele z zagranicy. Chwalono jego styl przekazywania emocji i treści. Nie wystarczyło to jednak do uznania Sadurskiego za pełnoprawnego artystę. Warszawska ASP odrzuciła jego prace, w Instytucie Wychowania Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oblano go z malarstwa. Natomiast w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi za malarstwo dostał piątkę, lecz mimo to nie przyjęto go i tam.

Tamta Polska nie była fajna....
Dlatego powstawało tyle rysunków.
SADURSKI.

Rysunki Szczepana Sadurskiego z okresu stanu wojennego.

Słynna już winieta Szopki Noworocznej, której historię przytaczamy w poniższym rozdziale.

NA DYWANIKU U GENERAŁA JARUZELSKIEGO

Szczepan Sadurski to artysta niepokorny. Dobrze widać to w pracach z czasu stanu wojennego, sygnowanych z lustrzanym lub odwróconym R w nazwisku. Oczywiście nie były to jedyne oznaki buntu przeciw sytuacji w Polsce. Większość rysunków z satyrą polityczno-społeczną z okresu 1981-83 było tak „niecenzuralnych", iż mogło ujrzeć światło dzienne dopiero długie lata po unormowaniu się sytuacji w kraju. Sadurski wspomina: „Cenzura zdjęła w tym czasie kilkanaście moich rysunków, ale któregoś razu redakcyjni decydenci oraz cenzor zagapili się. Rysunek ukazał się w gazecie, w środku stanu wojennego, po czym wywołał ...skandal zakończony w gabinecie generała Jaruzelskiego". Rzecz opisuje też jeden z bohaterów wydarzeń, Kazimierz Pawełek (dziennikarz, były senator RP) w swojej książce "To się nadaje do Kuriera". Włodzimierz Wójcikowski, ówczesny redaktor naczelny Kuriera Lubelskiego uparł się, aby w numerze sylwestrowym 1982 roku ukazała się Szopka Noworoczna. Tekst miał napisać Kazimierz Pawełek, który nie bardzo miał ochotę na pisanie satyry, bo w tamtej sytuacji przemycanie politycznych aluzji było prawie niewykonalne, jak również niebezpieczne. Szopka jednak musiała być, bo to zawsze przyciągało czytelników. Przed publikacją tekst Szopki przeanalizowali cenzorzy. Dyskutowali, skreślali, a Pawełek poprawiał zakwestionowane fragmenty. Tymczasem Sadurski spokojnie rysował winietę i karykatury szopkowych postaci. Kiedy je przyniósł do redakcji, nikt się rysunkami nie przejmował. Andrzej Szwabe, ówczesny zastępca redaktora naczelnego, jakby od niechcenia rzucił na nie okiem, potem to samo zrobił cenzor i poszło do druku. Można powiedzieć, że zlekceważono młodego rysownika, który w tym momencie pokazał lwi pazur. Wówczas jakakolwiek wzmianka o Lechu Wałęsie czy innym działaczu "Solidarności" była natychmiast skreślana przez cenzurę. Tymczasem na rysunku roiło się od działaczy podziemia (pod przebraniem kolędników), mało tego, w postaciach diabłów upatrywać można było persony spod znaku władzy: Jerzego Urbana - rzecznika rządu oraz samego generała Jaruzelskiego! Gazeta ukazała się z taką właśnie wersją Szopki i oczywiście ...zrobiła się straszna afera. Miała „polecieć" głowa naczelnego, a nawet sekretarza KW od propagandy. O wycofaniu „Kuriera" z kiosków nie było już mowy, bo cały nakład został natychmiast wykupiony. Kto się spóźnił, musiał potem zapłacić znacznie wyżej u handlarza. Maksymalne przebicie osiągnęło dziesięciokrotność pierwotnej ceny! Egzemplarz wylądował w końcu na biurku srogiego generała. Ale nie wybuchnął on gniewem, ani nikogo nie zwolnił. Ponoć nawet się roześmiał… To ci moc satyry!

Sadurski, połowa lat 80.
Foto. Piotr Kotoński

Anegdoty z życia artysty

W okolicach 1 listopada, gdy na cmentarzach ludzie odwiedzają groby zmarłych, Sadurski jechał swoim samochodem. W pobliżu cmentarza, z drogi podporządkowanej, z prawej strony nagle wyskoczył jakiś maluszek (fiat 126p). Droga była śliska, zderzenie nieuniknione. Maluszek uderzony w tył, obrócił się na śliskiej jezdni o 360 stopni. Po chwili wyszła z niego przestraszona staruszka. Przybyły na miejsce policjant po zapoznaniu się z relacjami Sadurskiego i staruszki na temat stłuczki, spytał tę ostatnią:
- A gdzie się pani tak spieszyła?
- Na cmentarz!

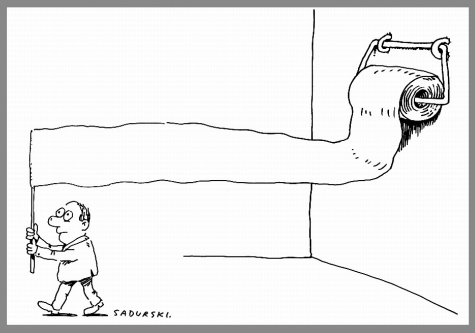

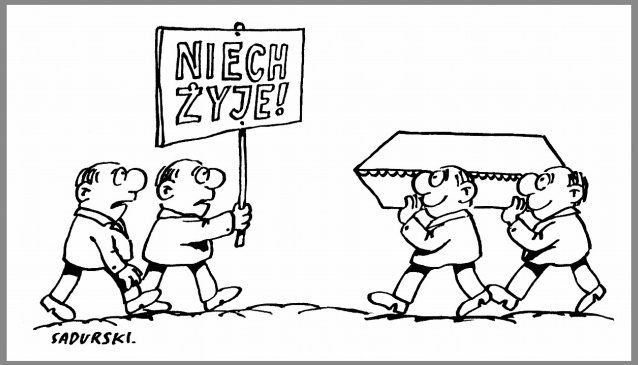

świat i ludzie

Anegdoty z życia artysty

Na jakimś kiermaszu sprzedawano książki z rysunkami Sadurskiego, a on siedział obok i podpisywał je. Ponieważ prawie wszyscy oprócz autografu chcieli również specjalną dedykację, Sadurski każdego pytał jak ma na imię, a potem wpisywał, np. "Dla Małgosi - Sadurski". W pewnej chwili gdy do Sadurskiego podeszła kilkuletnia dziewczynka z jego książką, wziął do ręki flamaster i zapytał:
- Dziewczynko, jak masz na imię?
- A co pan chce zrobić?
- Wpisać ci dedykację do książki.
- Proszę pana, po książkach nie można mazać!

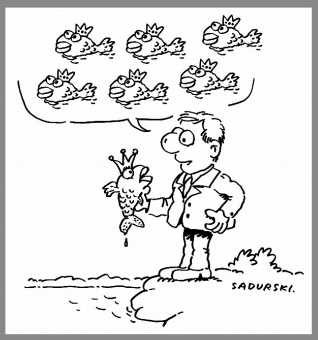

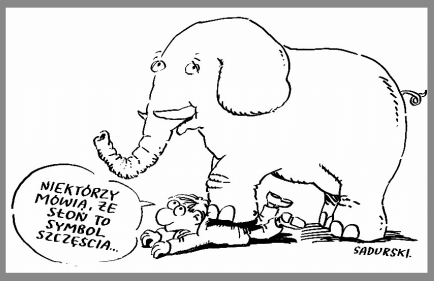

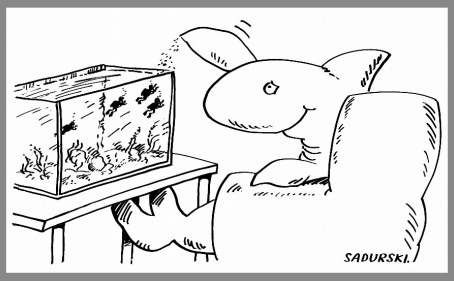

fauna i flora

Pytania do Sadurskiego

Co uważasz za swój największy sukces zawodowy?
- Wiele osób wciąż wspomina mój rysunek nagrodzony Złotą Szpilką, więc jestem z tego dumny. Oczywiście największy sukces zawodowy wciąż jest przede mną. A generalnie cieszę się z każdego, nawet drobnego sukcesu.

A co uważasz za swoją największą porażkę (jeśli o takowych można mówić...?) w karierze rysownika?
- Nie przypominam sobie jakiejś klęski, choćby jednego rysunku którego bym żałował, który pociągnąłby mnie w dół.

Kiedy najczęściej pomysły przychodzą Ci do głowy, czy jest jakaś reguła, jakiś czas, kiedy jest ich najwięcej?
- Żadnej reguły. Ale ponieważ satyra to komentowanie rzeczywistości, najczęściej impulsem idei kolejnych rysunków są media (czytam, oglądam, słucham), rzadziej rozmowy z innymi.

Czy były takie pomysły, które wypadły Ci z głowy zanim zdążyłeś je przenieść na papier?
- Do dziś żałuję, że nie zanotowałem świetnego pomysłu na rysunek, jaki powstał w trakcie pewnego spotkania satyryków, zakrapianego alkoholem. Pamiętam jedynie, że był re-we-la-cyj-ny!

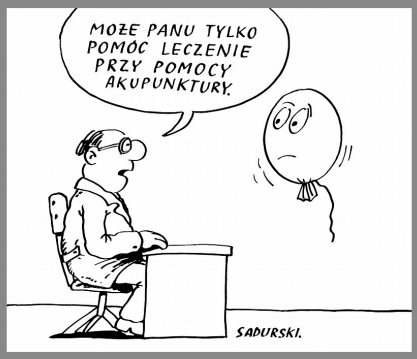

profesje i profesjonaliści

Pytanie do Sadurskiego

Dlaczego to Baba przychodzi do lekarza, a nie - dajmy na to - Dziad?

- Myślę, że gdyby przychodził Dziad, a nie Baba - protestowałyby feministki. Bo do lekarza (jak mi się wydaje) nie przychodzą tylko faceci. Kobitki przychodzą nie rzadziej, w dodatku opiekują się nimi lekarze kilku specjalności, więcej niż w przypadku mężczyzn.

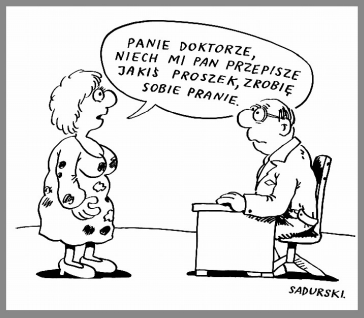

profesje i profesjonaliści